

DZIENNIK KRAKOWSKI

Nr. 6

Kraków, czwartek 1 lutego 1945

Rok I.

Od Stalingradu po Berlin

Pamiętamy to wszyscy doskonale: Dwa lata temu w dniu 2 lutego dowództwo niemieckie musiało podać do publicznej wiadomości, że krwawy bój o Stalingrad zakończył się niemiecką klęską. Pamiętamy dobrze i to, że okupant w związku z tymi wydarzeniami zarządził żałobę; ponuro i groźnie zwisały na znak jej nienawistne sztandary ze swastyką.

Minęło od tego dnia dwa lata. Czerwona Armia w ciągu tych dwóch lat nie tylko przepędziła wroga z ojczystego kraju, ale stoi dziś na ziemi niemieckiej, zagraża bezpośrednio szeregowi miast z Berlinem na czele.

Jesteśmy świadkami operacji wojennych, przeprowadzonych z takim rozmachem i z taką równocześnie precyzją, że nie ma kraju na świecie, któryby dla tych poczynąń nie odczuwał najgłębszego podziwu. Poza podziwem jednak trzeba również pomyśleć i o tym, że droga, prowadząca od Stalingradu do Berlina, to droga olbrzymiego, heroicznego wysiłku, droga cierniowa przez gruzy i zgłiszczca, przez ziemie zniszczone, strątowane, ogołocone ze wszystkiego. Aby ją przebyć zwycięsko, trzeba było nie tylko stalowej woli, nie tylko świadomości, że się walczy w obronie dobrej, słusznej, świętej sprawy. Trzeba było również ponieść i ponosić w dalszym ciągu ofiary krwi, ofiary wyrzeczenia się niemal wszystkiego, co nie stoi w bezpośrednim związku z wojną i jej potrzebami.

Czytając więc z zapartym oddechem komunikaty wojenne, śledząc na mapie przebieg wydarzeń, pamiętajmy, że ten pochód zwycięski, który nam, Polakom, przyniósł wyzwolenie i wolność, płynie naprzód w najkrwawszym znoju i trudzie. — Czymże są wobec tego trudu i znoju, wobec tych hetakomb ofiar, wobec konieczności wyrzeczenia się niemal wszystkiego nasze kłopoty i troski codzienne, nasze sprawy i sprawy, nasze radości i smutki?

Rozpamiętując rocznicę Stalingradu, śledząc rozwój zwycięskich działań wojennych, powinniśmy pamiętać o tym. Zamiast mędrkować, narzekać na te lub owe trudności czy niewygody, musimy ze statystów i widzów stać się czynnymi uczestnikami w pracy nad tym, aby ostateczne zwycięstwo przyszło jak najprędzej. Uczynimy to najlepiej, jeżeli wzorem naszym będzie męstwo Czerwonej Armii. (fr.)

Tłumny napływ ochotników do armii włoskiej

Rzym, 31 stycznia. Wezwanie do służby wojskowej, zarządzane przez włoskiego ministra wojny i władze alianckie, spotkało się ze zrozumieniem ze strony młodzieży włoskiej. Już do tej chwili zgłosiło się więcej ochotników niż to było przewidziane.

Młodzież włoska z Sycylii i Neapolu wyjechała do ministra pełnomocnego dla okupowanych przez Niemcy części kraju depesze następującej treści: „Za przykładem powstańczej armii włoskiej garniemy się pod trójbłarwny sztandar, by wyrzucić najezdźcę z ojczyzny i stworzyć nową demokratyczną i narodową armię włoską”.

Włoski świat pracy bierze odpowiedzialność za przyszłe losy ojczyzny.

Rzym, 31 stycznia. W Neapolu odbywa się kongres generalnej konfederacji pracy. Przewodniczącym jest Giuseppe di Vittorio, prezes związków zawodowych robotników włoskich. Wczoraj przemawiał minister komunikacji Celabone, członek partii „Demokracji Pracy”. Powiedział on: „Okres walk i zniszczeń już się zakończył. Stoi przed nami zadanie odbudowy materialnej i moralnej całego kraju”.

Odczytano depesze premiera Bonomiego następującej treści: „Związki pracowników są dzisiaj olbrzymią potęgą. Ich odpowiedzialność równa się obecnie odpowiedzialności rządu. Przyszłość nowych wolnych Włoch zależy od waszego wysiłku”.

135 km od Berlina

Dalsze postępy Armii Czerwonej. — Zakopane oswobodzone

Wiadomości z frontu wschodniego z dnia 30 stycznia:

Operująca na północy Polski grupa armii marszałka Żukowa toczy gwałtowne walki z rozpaczliwie broniącym się nieprzyjacielem. Północne skrzydło tej armii zagraża odcięciem Gdańskowi. Linia kolejowa Gdańsk—Pila została przerwana.

Na Pomorzu Armia Czerwona powoli, ale stale posuwa się naprzód.

Oddziały armii gen. Czerniachowskiego, walczące w Prusach Wschodnich, otoczyły Królewiec, który płonie. Poza tym zajęły Wartenburg na Pojezierzu Pruskim i Kwidzyn (Marienwerder). Załoga Elbląga broni się nadal. W rejonie Prus Wschodnich oddziały sowieckie zdobyły wielkie składy żywności, amunicji i zaopatrzenia.

W Poznaniu trwają dalej zacięte walki uliczne.

Jednostki pancerne Armii Czerwonej operujące na zachód od Poznania, przekroczyły Odrę, zajmując na terenie Rzeszy ponad 200 miejscowości, m. in. Babimost (Bomst), Kargowę, Tirschtiegel i Unruhstadt. Uderzenie idzie na Frankfurt nad Odrą i Berlin, od którego Armia Czerwona jest oddalona już tylko o 135 km. Dalej na południe rozgorzały walki na przyczółku mostowym Odry między Scinawą (Steinau) a Lignicą.

W rejonie na zachód od Poznania zdobyto 228 samolotów.

Cofając się wojska niemieckie pozostawiły w jednym ze szpitali na tym odcinku 250 rannych oficerów i ponad 10.000 robotników cudzoziemskich, którzy stawiając opór nie pozwolili się ewakuować.

Grupa wojsk generała Pietrowa zajęła Zakopane i operuje w dolinie Wagu.

„Nad Odrą rozgorzała największa bitwa obecnej wojny”

Londyn, 31 stycznia. Korespondent „BBC” z Moskwy, donosząc o postępach Armii Czerwonej, pisze: „Żeby odsunąć groźbę bezpośredniego ataku na Berlin i Saksonię, dowództwo niemieckie gwałtownie przerzuca ostatnie swe rezerwy na wschód, nie cofając się nawet przed ściąg-

nięciem wojsk z frontu zachodniego.

Około 100 dywizji zmasowanych jest na lewym brzegu Odry, która ma stanowić ostatnią linię obrony rdzenną Rzeszy. Porównanie linii Odry przez wojska marszałków Żukowa i Koniewa jest największą bitwą w historii obecnej wojny.

Histeryczne krzyki Hitlera

11 wezwań do Boga w ciągu 16 minut

Londyn, 31 stycznia. Wczorajsza mowa kanclerza nie przyniosła światu żadnej sensacji. „Każdy Niemiec zdolny do walki musi być gotów poświęcić swe życie. Każdy chory, ranny, czy inwalida musi pracować aż do ostatniego tchu. A ktokolwiek wbija nóż w plecy Niemiec (na froncie wewnętrznym, zginie śmiercią haniebną”.

W ciągu 16 minut swego przemówienia kanclerz 11 razy zwracał się do Boga (!) i co jakiś czas błysk przywódców narodów sojuszników.

W związku z mową Hitlera, speaker radiostacji paryskiej oświadczył, że świat nie zapomni nigdy brutalnych najazdów, deportacji, obozów eksterminacyjnych, zniszczenia Rotterdamu, gruzów Warszawy, egzekucji tysięcy uczonych, profesorów i artystów. Wzywając Boga, histeryczne krzyki, robiły może pewne wrażenie w roku 1938 w okresie Monachium, ale dziś świat cywilizowany odwraca się za-

wstrętem i pogardą od zorganizowanych zbójów dwudziestego wieku.

Tupet i buta lat ubiegłych

Londyn, 31 stycznia. Radiostacja londyńska podała fragmenty przemówień Hitlera z ubiegłych lat wojny.

W styczniu 1941 r. Hitler zapewniał: „Rok ubiegły i ostatnie miesiące 1939 roku praktycznie biorąc, zdecydowały o wyniku wojny...”

W r. 1942 wołał: „Od pustymi aż do granic europejskiego wschodu armia niemiecka strzeże Europy i nigdy się nie cofnie...”

W roku Stalingradu Goering, wyręczając kanclerza w jego dorocznym przemówieniu, twierdził, że „za tysiąc lat dzieci niemieckie pamiętały będą słowo Stalingrad, ucząc się o największym zwycięstwie Niemiec”.

Sytuacja w Niemczech

Wędrowni ludności

Londyn, 31 stycznia. Agencja NDB podaje, iż ponad 5 milionów uchodźców przybyło w okolice Berlina. Kolumny uciekinierów mają częstokroć ponad 50 km długości. Drogi zawałone są pieszymi i przeróżnymi pojazdami.

Agencja niemiecka „Transocean” donosi, że liczba uchodźców zmarłych z powodu zimy i śnieżyicy jest olbrzymia. Po całym kraju mężowie szukają żon, a ojcowie dzieci. Himmler wydał nowe zarządzenie, uprawniające do rewizji, konfiskat i aresztowań nawet bez mandatu sądowego.

Korespondent szwajcarskiego pisma „Gazette de Lausanne” pisze: „Dzieci giną z zimna, a wiele trupów pozostaje na drogach. Ci, którym udało się dostać do Berlina, przywitani zostali przez angielski naloł moskitów, w nocy z poniedziałku na wtorek. Musieli też wysłuchać mowy kanclerza Hitlera, nawołującej do jaknajwiększych ofiar.”

Roczniki 1928 i 1929 młodzieży hitlerowskiej zostały powołane do Volkssturmu. Ewakuacja Berlina przybiera coraz poważniejsze rozmiary.

Zbliża się dzień porachunku i kary

Głosy prasy francuskiej

Paryż, 31 stycznia. Prasa francuska pozostaje pod wrażeniem zwycięskiego pochodu Armii Czerwonej. Pisma poranne sygnalizują, że armia marszałka Żukowa znajduje się o niespełna 150 km od Berlina, a wojska marszałka Koniewa posuwają się w kierunku Frankfurtu nad Odrą, od którego oddalone są już tylko o 80 km.

12-ta rocznica objęcia władzy przez Hitlera i zestawienie najważniejszych faktów panowania nazistowskiego w Niemczech i

Europie jest w dalszym ciągu tematem rozważań prasy paryskiej. Hitler stanowi brudną plamę w historii Europy — pisze jeden z dzienników francuskich — ale jest on także ustokrotnionym symbolem i wytworem germańskiego ducha przemocy i grabieży. Dziś zbliża się dzień porachunku i kary. Słusznym jest, aby pokolenia pokutowały za pokolenia, które po trzykroć w ciągu kilkudziesięciu lat daly upust swym narodowym instynktom zbrodni i gwałtu.

Dr Benesz wraca do kraju

Londyn, 31 stycznia. Minister rządu czechosłowackiego Ribka podał do wiadomości, iż rząd czechosłowacki delegował min. Nemeca na tereny oswobodzonej Słowacji. Narazie delegatura rządu czechosłowackiego znajduje się w Koszycach i w miarę postępowania Armii Czerwonej przejmując administrację wyzwolonych terenów.

Minister Ribka dodał, iż szef rządu czechosłowackiego dr. Benesz w krótkim czasie przyjedzie do Słowacji i stworzy nowy rząd z uwzględnieniem działalności czechosłowackiego ruchu podziemnego.

Działania bojowe na Zachodzie

Londyn, 31 stycznia. W Ardenach wczoraj do akcji 4 nowe dywizje amerykańskie. Ponad 80 tys. znakomicie wyposażonych żołnierzy operuje na szerokości 50 km. Trzecia armia amerykańska posunęła się wśród uporczywych walk o 7 km i rozszerzyła swój przyczółek mostowy na rzece Our do 6 km szerokości i 3 km głębokości.

Pierwsza armia francuska odparła słabsze ataki niemieckie w północnej Alzacji. Francuskie jednostki pancernie zajęły zosę, wiodącą z Kolmaru nad Ren. Kolmar jest otoczony.

Silniejsze jednostki lotnictwa sojuszników atakowały linie kolejowe, wiodące z Bremy i Hamburga na wschód.

Aparaty brytyjskie, startujące z lotniskowców, zatopili dwa statki transportowe niemieckie na wodach norweskich i obroszcili bombami stanowiska artylerii i magazyny materiałów pędnych na wybrzeżu Norwegii. Dalszy statek o pojemności ok. 7000 ton ciężko uszkodzony.

Z frontu włoskiego

Londyn, 31 stycznia. Lotnictwo sojuszników atakowało linie dowozowe nieprzyjaciela oraz doki w Genul. Na całym froncie ożywiona działalność patroli.

Nowe lądowanie wojsk amerykańskich na wyspie Luzon

Londyn, 31 stycznia. Na zachód od San Fernando na wyspie Luzon wylądowały nowe jednostki amerykańskie.

Komunikat generała Mac Arthura donosi, iż lądowanie to całkowicie zaskoczyło wojska japońskie. Rano jednostki amerykańskie znajdowały się już 17 km w głąb wyspy.

Operacje te mają na celu otoczenie wojsk japońskich, działających w dolinie Subie i odcięcie półwyspu Bataan. Podczas wspomnianego desantu nie stracono ani jednego okrętu, ani jednego człowieka i ani jednego samolotu. Wojska Stanów Zjednoczonych zajęły już na wyspie Luzon 23 lotniska.

W Burmiej Japończycy atakują na północ od Mandalay, pragnąc wyrwać z rąk 14-ej armii brytyjskiej promy, które armia ta przeprawia się przez rzekę Irawadi. Wszystkie ataki zostały odparte z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela.

Kierownicy Odrodzonego Państwa wśród robotników

W gmachu Elektrowni odbyło się w ub. wtorek wielkie zebranie robotników użyteczności publicznej (Tramwaje, Elektrownia, Gazownia).

O godz. 4-tej po południu przybyli na zebranie, które odbyło się w głównej hali Elektrowni na tle wielkich dynamomaszyn i pasów transmisyjnych, Prezydent Krajowej Rady Narodowej Bierut, premier Osóbka-Morawski, ministrowie: Skrzyszewski i Piotrowski oraz przedstawiciel Czerwonej Armii, gen. Szatiliow.

Przybyłych przywitał w imieniu zespołu robotników ob. Marian Cieszyński, dając wyraz radości, że po latach niewoli i okupacji robotnik polski będzie mógł pracować i tworzyć w wolnym, niepodległym Państwie.

Zwracając się do Najwyższych Dostojników Państwowych, ob. Cieszyński po-

wiedział: „Oczuję wewnętrzną potrzebę wyrażenia naszego hołdu dla reprezentantów Państwa jakimś darem. Niechże ob. Prezydent i ob. Premier przyjmą na wspomnienie tej dzisiejszej uroczystości kawał granitu, uratowany ze zburzonego przez barbarzyńców pomnika Mickiewicza i kawał metalu z pomnika Grunwaldzkiego.

Prezydent Krajowej Rady Narodowej Bierut, zwracając się do zebranych robotników, podkreślił, że chwila dziejowa wymaga największego wysiłku, najbardziej wyłączonej pracy. — Robotnik krakowski zrozumie niezawodnie tę konieczność i uczyni wszystko dla lepszej przyszłości i rozwoju naszej Odrodzonej Ojczyzny.

Premier Osóbka-Morawski poświęcił swe przemówienie olbrzymiej roli, jaką w kraju demokratycznym, w kraju swia-

ta i ludzi pracy, odgrywają i odgrywać będą robotnicy.

Gen. Szatiliow dał krótki zarys wysiłku pracy, odbywającego się na terenie Związku Radzieckiego, gdzie zwycięstwo osiąga się dzięki wysiłkowi całego narodu, gdzie budowniczym państwa jest przede wszystkim proletariats miast i wsi.

Min. Piotrowski zwrócił szczególną uwagę na chlubne tradycje klasy robotniczej Krakowa, która niejednokrotnie przelewała krew w obronie dobrej, słusznej sprawy.

Min. Skrzyszewski w swych wywodach zajął się zagadnieniem jednoci narodowej. — Jeżeli sięgnie ona do podstaw życia państwowego, przyszłość nasza będzie piękna i świetlana.

Zebranie raz po raz przerywane okrzykami na cześć rządu i jego przedstawicieli, zakończyło się odegraniem hymnu narodowego.

Żołnierz polski o sobie

Wycinki z centralnego organu W. P. „Polska Zbrojna”

Po tylu latach zobaczyliśmy ich znowu w dawnych mundurach, w rogatywkach; tylko niektórzy z nich noszą innego typu orzelki na czapkach, a niektórzy nie umieją po polsku. Przez pięć lat nie wiedzieliśmy o nich prawie nic; teraz opowiadają nam sami o sobie w dzienniku wychodzącym pod dawnym tytułem „Polska Zbrojna”, którego pierwszy numer ukazał się w Lublinie z datą 13 stycznia. Wobec trudności komunikacyjnych do Krakowa dotarło tylko kilka pierwszych numerów, z których podajemy poniżej najbardziej charakterystyczne wyjątki:

Nastawienie

W słowie od redakcji, zamieszczonym na występie pierwszego numeru czytamy między innymi:

Reprezentanci Narodu przekształcili P. K. W. N. w Rząd Tymczasowy.

Oż to oznacza, jak nie akceptację przez społeczeństwo tych głęboko reformatorskich przeobrażeń, które zmieniły oblicze wsi, dały chłopu ziemię, zlikwidowały dwór obszarnczy, a w mieście śmiało sięgnęły w strukturę przemysłu, odbudowując go bez karteli i trustów.

W numerze drugim, omawiając rozpoczynającą się ofensywę na froncie wschodnim, pismo to oświadcza:

Wstąpimy do walki bez krzty litości dla przekleśnego Niemca — bo serce swoje zostawił żołnierz polski na rusztach Majdanka, wśród prochów spalonych rodaków.

Pójdziemy do walki z obrazem Polski sprawiedliwej, bo prawdziwie demokratycznej, potężnej, bo wspartej o słupy graniczne na Odrze i Szczecinie, niepodległej i wolnej.

Pierwsza Armia

W artykule pod tytułem: „Etapy i ludzie” opowiada Janina Broniewska o tym, jak w roku 1943

za stalową Oka, za ową Wisłą — nie Wisłą, rodzila się mała Rzeczpospolita żołnierska, nasza Pierwsza Kościuszkowska Dywizja.

Cały nasz majątek, to żołnierski plecak, koc, płaszcz i ta właśnie żołnierska wiara w słuszność swej sprawy i w prawdziwość tej drogi — najkrótszej.

Nie przez Afrykę, Włochy, ale właśnie z tej „warszawskiej szosy” pod Smoleńskiem.

Potem przyszedł październik, Kościuszkowcy poszli na front. Za Oka wyrosło ziemiankowe, podziemne miasteczko. Drugiej i Trzeciej Dywizji, Brygady Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte, Brygady Artylerii im. Bema, pułku lotniczego „Warszawa”.

Przez śnieżne zasy, olodowiałe szosy, przez rosyjskie miasteczka ementarzyska i nieistniejące wsie, wiodła nas Dąbrowszczaków, Westerplatowców, Bemowców z za Oki, z za Moskwy owa „Warszawska” szosa na Smoleńsk.

Potem przyszła znow wiosna, ukraińska wiosna, dołączyli się do nas Kilińszczacy, narodziły brygady artylerii, czołgi przekształciły się w korpus, staliśmy się Armia, „Armia Polska”.

Ochotnicy ze Lwowa

Pod tym tytułem opowiada podporucznik Anna Jakubiszyn o wynikach ochotniczego zaciągu do Wojska Polskiego we Lwowie.

„Przyjechało ich z pierwszym transportem około tysiąca i w drodze są dalsze setki i tysiące. Wielu ubrało przechowywany starannie przedwojenny mundur wojskowy, wszyscy przeją się i salutują, bo to przecież starzy żołnierze, oficerowie i podoficerowie zawodowi i rezerwy.

W transporcie było także dziesięć ochotniczek, które opowiadają, ile starań dołożyły, aby się znaleźć w pierwszej partii ochotników.

„Mówiono nam, że teraz powołuje się tylko oficerów i podoficerów, ale myśmy się uparli i gdy wyrzucono nas jednymi drzwiami, to wcisnęliśmy się drugimi, no i w końcu przyjęto nas. Słyszałyśmy dużo o kobietach w armii i nie chciałyśmy pozostać w tyle, pragnąc dostać się do szkół łączności i na kursy pielęgniarek”.

Dla Braci z za Bugu

Wśród drobnych notatek kronikarskich znajdujemy taką wiadomość:

„Na terenie R (Rejonowej) K (Komenandy) U (Uzupełnień) Zamość utworzono Komitet Repatriacyjny, celem udzielenia pomocy rodzinom polskim, przybyłym z za Bugu”.

Nowy Kodeks Karny W. P.

W obszernym artykule w tej sprawie czytamy:

„Obowiązujący przed katastrofą wrześniową Wojskowy Kodeks Karny z roku 1932 nie odpowiada ani duchowi postępu, ani demokratycznemu charakterowi Odrodzonego Wojska Polskiego”.

Obowiązujący obecnie dekret, ogłoszony w Dz. U. R. P. z 30. 9. 1944 Nr. 6 Poz. 27 opiera się na następujących nowych zasadach ogólnych:

1. Rozszerzenie zakresu mocy obowiązującej ustawy na obowiązujących do służby wojskowej z chwilą powołania, oraz na osoby, biorące udział w popełnieniu przestępstwa wojskowego, a nie będących żołnierzami.

2. Odrzucenie jako kary zasadniczej twierdzy, aresztu wojskowego, zwykłego i obostrzonego, oraz grzywny, a wprowadzenie nowego rodzaju kary w postaci skierowania do oddziału karnego.

Kodeks wprowadza nowe normy jeśli chodzi o zbrodnie stanu.

Zgodnie z wymogami nowej sytuacji politycznej, zgodnie z duchem postępu

i demokratyzacji zmartwychwstającej Rzeczypospolitej kodeks wprowadza nowe normy, jeśli chodzi o zbrodnie stanu. Przewidziane są sankcje, jeśli chodzi o nawoływanie do wojny zaborczej, za przeciwdziałanie sojuszom Państwa Polskiego, za wystąpienie czynne lub słowne przeciwko przedstawicielom Państwa Polskiego i Państw Sprzymierzonych, za zgłaszanie przynależności do obcej lub uprzywilejowanej przez wroga narodowości (Völkische, Volkskraj, Volksukrainy i t. p.), za nawoływanie do wzniesienia narodowości, rasowych lub religijnych, za przynależność do organizacji narodowo-socjalistycznych lub faszystowskich, oraz pochwalanie zbrodni hitlerowskich.

Dowódcy

Dziennikarz Stefan Litauer tak przedstawia swoje wrażenia z pobytu w pierwszej armii:

„Poznałem jedną z najbardziej ujmujących postaci — generała Władysława Korczyca.

Doświadczony w wielu bojach żołnierz, który mimo trzydziestoletniej służby w szeregach rosyjskich, nie zapomniał swej rodowej polskiej mowy i pozostał Polakiem, generał Korczyca łączy w sobie łagodną prostotę i dobroć opiekuna braci żołnierskiej z twardym obowiązkiem dowódcy i wychowawcy wojska.

Generał Korczyca ma doskonałą ekipę dowódców. Poznałem dowódcę Strazewskiego, typowego jowialnego Polonusa, z wielkim zawieszonym wasem, jak z obrazka z 17-tego wieku, poznałem skupionego w sobie i planującego w myślach swą strategię dowódcę Modzelewskiego, poznałem niezwykle uczynnego i zapobiegliwego, a tak inteligentnego organizatora roboty politycznej i wychowawczej Pierwszej Armii Piotra Jaroszewicza, poznałem jeszcze wielu innych, których nazwisk nie pamiętam. Od wszystkich, od generała Korczyca poczynawszy, bije niezwykle zapał pracy i wiara w przyszłość tej Polski, o którą Pierwsza Armia walczy.

Wychowanie nowego oficera

Pod tym tytułem Bronisław Półturzycki, gen. bryg., kierownik wychowania i wyszkolenia oficerów, następująco przedstawia wytyczne swej działalności:

W tej chwili nie czas na wyszkolenie i wychowanie długotrwałe, według za-

sad przedwojennych, z tego też względu oficer, który opuścił mury naszej szkoły będzie się zewnętrznie zapewne różnił od wyglądu oficera przedwojennego. Nie jest to w tej chwili tak ważne. Braki, jakie będzie posiadał wskutek krótkotrwałego wyszkolenia, zastąpi miłość Ojczyzny, wierność demokracji i chęć pobicia wroga. Trudności w pracy są duże. Brak dostatecznych ilości sił szkolnych, pomocy naukowych, regulaminów, podręczników, odpowiednich sił pedagogicznych, a także kucharzy. Braki te pokonuje jednak dobra wola wszystkich.

Wygląd zewnętrzny, ogląda, czy też świadectwo mówiące o wykształceniu nie mogą być dla nas miernikiem. Nam trzeba ludzi uczciwie i trzeźwo myślących i patrzących na świat. Nam potrzebni są chłopcy, którzy będą przewodzić swoim oddziałom, którzy będą prowadzić swój oddział do walki i zwycięstwa, a w razie potrzeby ginąć dla dobra sprawy z poczuciem spełnionego obowiązku żołnierza i wiara w lepsze jutro swego narodu dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski.

Szkola oficerów polityczno-wychowawczych

Janina Forbert daje obrazki kandydatów do szkoły oficerów polityczno-wychowawczych:

Oto Franciszek Kot, 21-letni rolnik ze wsi Staroście. Wysoka, silna postać w chłopskim kożuchu. Twarz szczera, prostoduszna. Nie pozwolimy, aby nas rolników panowie bujali. My na ziemi ciężko pracowaliśmy — powiada z chłopską — sami ją wywalczyli. Bedzie to ziemia nasza, nie pańska. I strzec jej będziemy.

Twardo i nieustępliwie brzmią słowa. Twarda i nieustępliwa jest wola chłopca.

Zgłiszczu Warszawy

Tragiczne dzieje stolicy od września roku 1939 do września roku ubiegłego Kraków zna wciąż jeszcze głównie w naświetleniu propagandy niemieckiej. Wypędzenie Niemców z Warszawy było dla Krakowa zapowiedzią nadechodzących wielkich zmian. Ciekawym więc i pouczającym jest wrażenie, jakie wyzwolenie Warszawy wywarło na ziemiach na wschód od niej. „Polska Zbrojna” w Nr. 6 z piątku 19 stycznia br. w artykule pod tytułem „Drogoższak i szfandar” pisze:

Z łomocącym sercem, ale z podniesioną głową staliśmy wśród Jej zgłiszcz i popiołów. Potrafimy odpowiedzieć na ich nieme pytanie: — Coście czynili, kiedy Warszawę katowano? Coście robili, kiedy stała samotnie w pojedynku ze swoim oprawcą?

Odpowiemy: walczyliśmy. W lasach lubelskich i kieleckich, pod Smoleńskiem i nad Bugiem, nad Pilicą, Wisłą i w samej stolicy, własną krwią wydarłszy Niemcom Pragę, własną krwią słońciliśmy 17 stycznia 1945 r. dług Warszawie.

Hołd Lublina dla Warszawy

W tym samym numerze pismo podaje sprawozdanie z wiecu odbytego w Lublinie na wieść o wypędzeniu Niemców z Warszawy:

Zebrani przywitali niezwykle owacyjnie Wandę Wasilewską, która pierwsza zabrała głos.

Miedzy innymi powiedziała ona: W tym dniu zwycięskim pamiętać trzeba o tych, co zgineli tam w 1939 r., potem w getto, w walce podziemnej, w chybionym lecz bohaterskim powstaniu Warszawy i tych, którzy wczoraj polegli w Warszawie.

Pamiętamy i pamiętać wiecznie będziemy o żołnierzach Czerwonej Armii, przybyłych z dalekich krajów Związku Radzieckiego, którzy giną w walce za naszą wolność. Nasze Wojsko Polskie jest teraz bowiem tylko częścią Wielkiej Armii Wyzwolenia, przed której bohaterstwem schylamy głowy.

Stosunek do sprzymierzeńca

W numerze 3 z 16 stycznia br. w artykule wstępnym pod tytułem „Chwała Armii Wyzwolicielce” Redakcja tak oddaje nastroje wobec rozpoczynającej ofensywy Armii Czerwonej:

My, żołnierze, znamy jak nikt inny cenę życia — i tym gorętsza jest nasza wdzięczność dla żołnierza radzieckiego, który za wolność Polski życie oddaje. My, jak nikt inny, wiemy co to jest wierność sojusznika i braterstwo broni, zawarte nie na papierze, ale w jednym okopie i przy jednym kotle, we wspólnej radości zwycięstwa i na wspólnych żołnierskich cmentarzach. Myśmy w tej wspólnej drodze bojowej, która zaczęła się gdzieś pod Smoleńskiem, a skończy się nie na Wiśle i nie na Odrze, lecz w Berlinie — myśmy na tej drodze poznali dobre i pokochali tego wspaniałego towarzysza broni, bez którego nie byłibyśmy dziś nad Wisłą, a jutro nad Odrą.

Zainteresowania kulturalne

Jak podaje „Polska Zbrojna”, poszczególne formacje wydają własne gazety. — Miedzy innymi gazeta czołgistów „Pancerń” ogłosiła konkurs na najlepszą pracę (korespondencję, reportaż, nowelę i t. p.). Z 55 nadesłanych prac 24 są zakwalifikowane do druku.

ADAM WŁODEK

RADŁÓW

— pamięci Rajmunda Otto, st. sierż. W. P. poległego 8. IX. 1939 w walce z niemieckim najeźdźcą —

W dwa dni później stanęś w tym miasteczku gdzie ja nie zdążyłem leć...

Dwustu szesnastu towarzyszy broni

śmierć samotny zamkniesz,

— ostatnią do wypełnienia pozycją.

Pod przydrożną figurą sprężasz do wybuchu

ręką ruch włącz jednaki: odbezpiecz, rozmach — rzuć!

Potem tylko patrzeć i słuchać,

jak

w rów zaryły.

rzęzi

coraz to nowy czołg — —

— — Milczysz?...

...ręka w chlebaku błędzi: szuka.

To granatów, krągłych żołnierskich słów brakło!

Ostatnim uderzeniem serca w wieczność pukasz...

Wychylonemu — kula wniesie w mózg

niegasnące już światło.

I tylko wirujące przed oczami plamy

smuga białoczerwona.

Najprościej. Tak jak chciałeś:

— wyszyty przysięgą sztandar

z krótkie wyrazy, dwa: OJCZYŻNA I HONOR!

Na robotach w Niemczech

„Bandyci warszawscy” w hitlerowskim obozie pracy.

Pociąg staje w Opolu. Jeszcze tylko trzy stacje i będziemy na miejscu. Umęczone spojrzenia wybiegają przez okna, naprzeciw obcym, obojętnym twarzom, naprzeciw obcym murów i brukom. Miasto. Ale my stęsknieni do wolności, niewolnicy, chwytamy tylko ulamki życia, ruchu, głosów.

Znowu gwizd, stukot kół, mijamy pośpiesznie, lasy, łąki, domki wśród drzew, ogrody. Stop. Wsiadamy.

Mały dworzec kolei w Königshuld. Wszyscy przyglądają się nam z ciekawością, obserwują „bandytów warszawskich”. Z dworca trzy kilometry idziemy pieszo do zabudowań fabryki. Jesienne pola pełne spokojem i melancholią zamierającego życia. Nagle spośród gęstego lasu wyłaniają się kolosy hal fabrycznych, dymiące kominy, słychać przeraźliwy stukot młotów hutniczych, skrzypia gigantyczne ramiona dźwigarów. Skromnie nazwana fabryka łopatek i kilofów, okazuje się wielką hutą, gdzie wyrabiają granaty i bomby.

Od tego dnia zaczęła się gehenna. W nocy, nazwanych szumnie barakami, codziennie o piątej rano rozlega się groźny głos: „wstawaj”. Wszystko na komendę, życie ściśle rozdzielone na minuty, na sekundy. Spiesz się, spieszyć. Wojna, front, potrzebują nie tylko mięsa ludzkiego, muszą mieć jeszcze narzędzia zbrodni, narzędzia mordu. A więc przedkro. W pół do szóstej huta tetni już życiem, wre, płonie,

dygocze. Człowiek jest niczym. Jest pionkiem przesuwającym z miejsca na miejsce, jest ręką, która mechanicznie wykonuje swoje czynności. — Oto piekło zieleń rozżarzonego żelazem, masami płonące stali.

Wśród nieprawdopodobnego gorąca lub lodowatego chłodu w halach upływa dwanaście godzin. Tepe spojrzenia nie reagują już na nic, zmęczenie wypęła i jak czad osiada na mózgu. Łamie kołem biedne, zagłodzone strzepy ludzkie. Nie można już myśleć, każdy oddech boli, jak rana. Odpocząć, usiąść. Zamknąć oczy na chwilę, pomarzyć o najbliższych, o Warszawie...

Z męka przeżyła zbiorowa machina ludzka strawę, która pogardziłaby najbardziej wygłodniałe zwierzę. Kawałek chleba w ręce i marsz na komendę na swoje legowisko ze słomy. Wreszcie wieczór, chwila upragnionego spokoju nadchodzi. Ale niestety — były to złudzenia. Potwór, kołos pochłaniający siły ludzkie — system społeczny Niemiec — nie pozwala na to. Stale czuwa, wysuwa swe macki, aby dusić, gnębić, miazdżyć. Jeszcze godzinę, jeszcze dwie wydrzeć niewolnikowi, aż stanie się niepotrzebnym, wyrzuconym poza nawias lachmanem. Poprostu pewnego dnia już się nie podnieśli na groźne wezwanie „wstać”. Głuchy na wszystko, na głosy maszyn i ludzi, ślepy, niewidzący, oczyma zapatrzy się w przestrzeń, w dalekość swej ziemi ojczystej.

Wieczorem, gdy na chłodnym, oboję-

tnym niebie zajaśniały gwiazdy, te same gwiazdy co w Polsce, zaczyna się drugi etap pracy — w kuchni: mycie, szorowanie, obieranie jarzyn i ziemniaków, gdyż Niemcy majstrowie i pracownicy biur też jedzą, jedzą więcej i lepiej.

Głuchy żal i tęsknota rozrywają serce na strzepy, każdy strzep krzawi i boli, żądza pomśczenia krzywdy wybiera, jak morze. Dożyje tylko chwili upragnionej wolności — a potem. — Niewolnik ośmiela się marzyć, niewolnik czegoś pragnie. Trzeba to zdławić, zniszczyć. Każde najmniejsze uchybienie w pracy jest najsurowiej karane, za każde uchybienie, co do którego zaistniało podejrzenie, iż było świadome — obóz koncentracyjny.

Niedziela nie różni się niczym od dnia powszedniego. Ta sama zupa, ta sama kromka chleba, ta sama praca bez wytchnienia.

I tak upływa dzień za dniem wieżnia, godzina za godziną niewolnika, zaprzędanego olbrzymiej machinie niemieckiej wytwórczości wojennej. Zmuszani są do pracy Polacy, Francuzi, Belgowie, Holendrzy, Rosjanie, przedstawiciele wszystkich niemal państw i krajów europejskich.

Oto cywilizacja, oto system niewolnictwa, który niosła nam ze sobą kultura niemiecka, kultura mydła i szczotki do mycia zębów.

Aleksandra Leontjew

Nakaz obowiązujący każdego pisarza:

Praca dla Polski!

W ub. poniedziałek odbyło się, w sali Staro Teatru, zwołane przez Komitet Organizacyjny Krakowskiego Oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich, Walne zebranie literatów, zamieszkałych na terenie Krakowa i okolicy. Zebraniu przewodniczył powołany przez prezesa Komitetu Organizacyjnego K. Czachowskiego Jan Wiktor.

Wezwał on obecnych, aby uczyli minutą milczenia

pamięć poległych i pomordowanych kolegów;

wspominając specjalnie nazwisko Ignacego Fika, pisarza, którego „życie było symbolem buntu i walki o prawa człowieka”. Następnie tak określił rolę polskiego pisarza i jego zadania:

„Wychodzimy z podziemi, wracamy do swoich nazwisk wczoraj odrzuconych, stajemy się tym, czym byliśmy, wracamy do swoich biur, aby podjąć pióro, które powinno być płomieniem i piorunem, błyskiem pługa wrzynającego się w ugorą glebę, stukiem młota i kilofa a może i biczem smagającym, byleby nie rany, byleby nie groby. Oniemiałe nasze usta, podeptane nasze serca budzą się, aby wypowiedzieć nakaz obowiązujący każdego pisarza — służba dla uciemiężonego, skrzywdzonego człowieka, praca dla Polski!”

Przybyły z Lublina prezes Tymczasowego Zarządu Głównego Julian Przybysz wyraził radość ze spotkania z niewidzianymi od przeszło pięciu lat kolegami znajdującymi się w Krakowie, a pochodzącymi z bezmała wszystkich okolic Polski. Spotkanie to jest tym cenniejsze, że czasy, któreśmy przeżyli, to czasy zdarzające się raz na tysiąclecie. Czasy, w których wszelkie podstawy kultury europejskiej doznały wstrząsu; ideologia ludożercza zastąpiła dotychczasowe pojęcie dobra i zła. Żaden człowiek uczciwy a tym bardziej pisarz nie może być obojętnym na to, co się dzieje, nie może zamykać się w urojonym domku własnych marzeń. Epoka egocentryzmu jest już skończona. Nadchodzi nowa: wielkiego poczucia społecznego i służby społecznej artysty.

Niedawno jeszcze niemodne słowo „patriotyzm” znowu jest pełne żywego żaru jak za czasów wielkiej epoki romantycznej; tak jak wtedy, powołaniem i zadaniem pisarza jest stanąć na czele społeczeństwa, ukazywać mu nowe drogi i wielkie cele. Piękną swoją mowę zakończył Julian Przybysz wzywając wszystkich literatów

do pracy dla dobra kultury polskiej,

która przez pięć lat gnębiona i poniżana może nareszcie swobodnie się rozwijać.

Sekretarz Główny Tymczasowego Zarządu Głównego Związku Literatów, Adam Ważyk, zdał sprawę z dotychczasowej działalności Związku na terenie Lublina i okolicy. Wybrany przez Walne Zebranie Tymczasowy Zarząd Główny w osobach Juliana Przybysia, Adama Ważyka, M. Jastruna, J. Putramenta, J. Wasowskiego, K. A. Jaworskiego, H. Boguszewskiej i J. Kornackiego mając do wyboru stworzenie nowego związku lub kontynuację dawnego, postanowił oprzeć się na podstawach organizacyjnych istniejącego już, w niewielu punktach zmodyfikowanego statutu, mimo nowych zadań, nowych perspektyw, które otwierają się przed związkiem. Według nowego ściślej sformułowania, do zwią-

ku należeć będą tylko poeci, powieściopisarze, noweliści, eseiści, krytycy literaccy i wybitni tłumacze literatury pięknej; publicyści natomiast, którzy dotychczas mogli należeć do związku, będą mogli być członkami związku dziennikarzy. Do związku przyjmują Zarząd główny kandydatów przedstawionych przez Zarządy poszczególnych oddziałów; tego rodzaju podwójna selekcja będzie gwarancją poziomu literackiego Związku.

Następnie omówił Ważyk działalność wydawniczą Związku w Lublinie. Wydano tam już tomiki poezji Przybysia, Ważyka, Putramenta i Jastruna. W druku są zbiory Huszczy, Piętaka, Ozgi-Michalskiego — wkrótce ukaże się wybór wierszy młodych poetów lubelskich. W Lublinie wydano już 12 numerów tygodnika literackiego „Odrodzenie”. Ważyk zapoznał obecnych z akcją opiekuńczą Związku, który posiada już dom wypoczynkowy w Ciechanówku.

Następny z kolei mówca, Stanisław Piętak wniósł osobisty ton zwierzeń na temat swoich przeżyć podczas wojny; opowiedział historię przystąpienia swojego do nowego życia literackiego i organizacyjnego, które rozpoczęło się w Lublinie, a które zaczyna już obejmować całą Polskę: ruchu, którego naczelnym postulatem jest uspołecznienie literatury tak pod względem treści jak i udostępnienia jej poprzez działalność organizacyjną. Ukazał wkońcu jak wielkie i nowe możliwości otwierają się przed nim, dzięki

„rewolucji łagodnej”,

Jak uratowano rękę Mickiewicza?

Patriotyczny czyn rzemieślnika krakowskiego

Jak już pisaliśmy, udało się ze zniszczonych przez okupantów pomników Mickiewicza i Grunwaldu uratować niektóre szczątki. Obecnie możemy podać szczegóły, w jaki sposób uratowano rękę Mickiewicza z jego pomnika.

Otóż pomnik ten Niemcy poćwiartowali na kilkanaście części, poczym przewieźli do swego urzędu budowlanego, skąd wywieźli go na złom do Rzeszy. Przy załadowywaniu szczątków udało się rzemieślnikowi krakowskiemu, ob. Edwardowi Parafieńskiemu, prawą rękę Wieszcza z częściowo

która podnosząc chłopca na wyższy poziom materialny i kulturalny wyzwala masy nowych prężnych sił, które mogą skierować się i napewno skierują się do współpracy w dziedzinie kulturalnej i artystycznej.

W końcowym przemówieniu Kazimierz Czachowski wyraził pogląd, że życie literackie w Polsce diametralnie się zmieni.

Literatura nie będzie zawieszona w próżni ale docierać będzie w najszersze rzesze społeczeństwa. W obecnej sytuacji, przed literatem otwierają się nowe zupełnie horyzonty i istnieją wszelkie dane na to, że literatura jako funkcja społeczna będzie nareszcie tym, czym być powinna. Pisarz będzie posiadał w społeczeństwie odpowiednie dla siebie znaczenie i uznanie a Związek Zawodowy Literatów Polskich będzie silną, spójną i sprężystą działającą instytucją.

Dotychczas już Komitet organizacyjny zdołał uzyskać dom dla Związku; w domu tym, który posiadać będzie stołówkę, sale klubowe, sale posiedzeń i mieszkania dla literatów, skoncentruje się życie organizacyjne Związku. W projekcie jest pozyskanie innych domów na wsi, czy w miejscowościach klimatycznych na punkty wypoczynkowe dla literatów.

Zebranie zakończono wybierając jednogłośnie do Tymczasowego Zarządu krakowskiego Oddziału Związku: K. Czachowskiego (na prezesa), Jana Wiktora (na skarbnika), St. W. Balickiego (na sekretarza), T. Brezę i Kaz. Wykę, a na zastępców H. Wielowiejską i W. Zechentera. W skład Komisji rewizyjnej weszli: W. Horzyca, M. Ruth-Buczkowski i W. Natanson. Do sądu koleżeńskości powołano prof. S. Szumana, T. Kudlińskiego i F. Sobieniewskiego.

H. Wiel.

złamany piórem gęsim przenieść w piórnym blacharskim na Zwierzyńcu.

Tam rękę Mickiewicza przeleżała ukryta w glinie, aby wreszcie po latach znaleźć się w godnym miejscu.

W czasie uroczystości niedzielnych ob. Parafieński doręczył cenny ułamek pomnika Wieszcza wiceprezydentowi miasta inż. Torowi, celem przekazania pamiątki Muzeum Narodowemu w Krakowie.

Już mamy pierwszy polski znaczek pocztowy

Od poniedziałku funkcjonują już w Krakowie dwa urzędy pocztowe. Jest to Urząd 1 (Poczta Główna), oraz Urząd 2 przy ul. Lubicz (w gmachu b. Urzędu mieszkaniowego).

Narazie działalność tych urzędów jest jeszcze bardzo ograniczona. Przyjmowane są do wysyłki jedynie listy polecone (opłata zł 2), listy zwykłe (opłata zł 1), oraz pocztówki (opłata zł 0.50).

Do frankowania tych przesyłek pocztowych wydany został przez Min. Poczty, Telegr. i Telef. pierwszy polski znaczek pocztowy, wartości zł 0.50. Jest to znaczek-symbol. Przedstawia bowiem pomnik Grun-

waldzki na placu Matejki, zburzony brutalną ręką najeźdźcy, ale żyjący nadal w duszach i umysłach wszystkich Polaków. Zarówno wykonanie, jak i rysunek znaczka przedstawiają się b. korzystnie. W najbliższej przyszłości mają się ukazać dalsze znaczki. Będą to wartości 1 i 2 zł, prawdopodobnie jako przedruki znaczków okupacyjnych.

Znacznicy należy, że z krakowskich urzędów pocztowych odeszły już przesyłki listowe (drogą samochodową) do Lublina, Tarnowa i Rzeszowa, a w dniu wczorajszym po raz pierwszy do polskich już Katowic.

Wznowienie Filharmonii krakowskiej

Z chwilą panicznej ucieczki zbiorów niemieckich, kaskadowych bohaterkami działaniami Armii Czerwonej, wznowiła natchniona swą pracę Filharmonia Krakowska.

Orkiestra symfoniczna składa się ze 117 osób, wybitnych muzyków z całej Polski. Oprócz orkiestry czynny jest również chór,

mieszany, złożony z przeszło 200 osób, który będzie w przyszłości powiększony.

Na posiedzeniu członków Filharmonii wybrano tymczasowy zarząd w składzie: prez. prof. W. Smyk, zastępca prezesa mgr. S. Syryły, sekr.: J. Kwitkowski, J. Sobierajski, J. Stojka.

Dzięki inicjatywie członków Filharmonii, szczególnie polskiego sekr. mgr. Syryły udało się uniemożliwić bandytom hitlerowskim ewakuację nut, biblioteki, urządzeń biurowych, instrumentów. Ocalał cenny fortepian Bechsteina oraz nowoczesna harfa, sprowadzona na specjalne zamówienie z Monachium. W ostatnim momencie przybyli z Niemiec łącznicy, mający zabrać rzadki egzemplarz Uwertury Koncertowej Szymanowskiego; Symfonii — Marka. Działania wojenne uniemożliwiły im perfidną akcję.

Zdegenerowani kulturtraergerzy zdawali sobie dobrze sprawę, że muzyka Chopina, to ukryte wśród kwiatów armaty. Polacy powinni zapomnieć, że wnieśli do muzyki wiele wartościowych i nieprzeciętnych pierwiastków. Chopina wolno było grać tylko dla Niemców. Zabroniono wykonywać utwory kompozytorów współczesnych, wszelkiej muzyki o charakterze narodowym. Moniuszkę uznano za kompozytora niepożądanego. Bogatą muzykę rosyjską uznano jako „wywrotową”. Niejeden artysta, za wykonywanie tych utworów został pozbawiony egzystencji.

Muzycy pod okupacją przeżyli niejedną ciężką chwilę i upokorzenie. Pozbawieni możliwości zarobkowania, gnębieni przez wroga, walczyli nieustannie o powiększenie polskiego dorobku na polu muzycznym.

Przed Filharmonią otwiera się wielkie pole do pracy. Z Niemcami odeszła niewola. Znowu usłyszymy utwory Chopina, Mendelsohna, Moniuszki, Dworzaka, Suka, Karłowicza, Szymanowskiego. Usłyszymy piękną muzykę naszego wielkiego wschodniego sprzymierzeńca. Kompozytorów tej miary co Rubinstein, Czajkowski, Głazunow, Skrjabin, Grieg, Grieg, Grieg.

W dniach 3 i 4 lutego usłyszymy zespół Filharmonii w sali kina „Swit”.

Mal.

Z CHWILI.

Emma nie wróci.

Doprawdy, nikt się nie spodziewał, że uwolnienie Krakowa pójdzie tak gładko i tak szybko. Związczka i przede wszystkim Niemcy.

Siedzieli tu przecież, jak u Pana Boga za piecem, teroryzując i objadając nieszczęsny kraj i myśleli, że stan taki trwać będzie wiecznie. Tymczasem — rozpoczęła się zwycięska ofensywa wojsk radzieckich. Huk dział stawał się coraz bliższy. „Herrenvolk” zadrżał...

Rozpoczęła się masowa ucieczka, która zmieniła się w panikę. W ciągu 48-miu godzin Kraków był wolny.

Wielu Szwabów nie uszło swego losu, nie zdążyli uciekać. Wielu jednak uciekło. I po tych i po tamtych — pozostali, porzucone w panice, mieszkania.

Najpiękniejsze mieszkania w Krakowie, z których z całą bezwzględnością wyrzucili w swoim czasie poprzednich właścicieli. Dziś ci wyrzuci ze swych mieszkań i swego dobytku mieszkańcy — wracają „na stare śmiecie”.

Zastają ślady ucieczki w popiochu: naczynia z resztkami ostatniego śniadanka, czy obiadku, zjedzonego na polskiej ziemi, porzucane książki, listy, notatki.

Byłem w jednym z takich mieszkań, nazajutrz po opuszczeniu Krakowa przez okupantów. Na biurku leży paczka listów. Przeglądam je.

Jeden z tych listów jest tak charakterystyczny, iż warto go in extenso przytoczyć. Jakaś Emma pisze do Alfreda.

„Hamburg, 3 stycznia. Kochany Alfredzie! Nie masz pojęcia, jak tęsknię za Tobą i za naszym mieszkaniem. Dziś trzy razy schodziłem do schronu. Gdy pomyślę, że u was, w Krakowie, panuje idealny spokój, że siedzicie sobie zdaleka od frontu i od huku bomb, odczuwam poprostu zazdrość. Tu u nas głód. Przypilnuj odbioru wszystkich przydziałów, żebyśmy mogli się odżywić po powrocie do naszego Krakowa. Mama czuje się lepiej, więc będę mogła, tak, jak się umówiliśmy, 25-go stycznia, powrócić do domu. Czekam tej chwili z niecierpliwością! Catuję cię mocno — Twoja Emma”.

Emmo Alfreda! Nie wróciś, tak, jak się umówiłaś! Nie wróciś do „waszego” Krakowa! Nie odżywisz się polskim masłem i polskimi gęsiami! Nie powróciś ani ty, ani tysiące, tysiące innych Emm!

Skończyły się przepiękne dni Aranjazu. Emma nie wróciła 25-go stycznia — i nie wróci nigdy.

I Alfred też nie wróci. Niech siedzą w schronie i wspominają dobre, krakowskie czasy. Czasy, które nigdy nie wrócą!

Bg.

O pomoc dla powracających

Wojewoda krakowski wydał do ludności miasta Krakowa następującą odezwę:

„Ponowna fala braci naszych przechodzi z tobołkami na plecach przez miasto nasze. Tym razem nie uciekają oni przed grozą, ciepłej bestii hitlerowskiej, ale z radością w oczach choć bardzo zmęczeni zimnem i drogą wracają do swych miast i wsi wyzwolonych ostatnio od jarzma hitlerowskiego.

Tym naszym braciom pielgrzymom, tej nowej fali pielgrzymstwa narodu polskiego, okażcie Krakowiakom swe serce.

Goście ich u siebie, dajcie im zagrzać się w domach i nasycacie ich ciepłą strawą.

Nie zwracajcie uwagi na chwilowe wasze niewygody i niedostatki spowodowane przez działania wojenne.

Zrozumcie, że los ich jest znacznie cięższy od waszego.

URZĄD WOJEWÓDZKI W KRAKOWIE przy ulicy Łobzowskiej 48 przenosi się tymczasowo z dniem 1 lutego 1945 r. do budynku przy ulicy Szewskiej nr. 2 (róg Rynku i Szewskiej).

Niemcy chcieli minami zniszczyć cały Kraków

Różne, a czasem nawet dość silne detonacje alarmują Krakowian, świadcząc o jakże niedawnych jeszcze bojach o Kraków.

Są to przeważnie wysadzania min, wobec czego zwróciliśmy się do Sztabu Odminowania Krakowa celem uzyskania miarodajnych informacji. Sztab ten mieści się przy końcu ul. Piłsudskiego w budynku 3-go Miejskiego Obwodu, gdzie uprzejmi żołnierze i oficerowie sowieccy przyjmują strony polskie, informując także i w naszym języku. Strony przyjmuje major saperów Degtiarew, który jak nas objaśnił, zdołał się już nieco „nauczyć” języka polskiego, t. j. rozumie doniesienia stron polskich i nawet niektóre słowa mówi do nich po polsku.

— Panie majorze! — (o randze dowiedziałem się od razu przy raporcie któregoś z żołnierzy) — jakże się przedstawia sprawa podminowania Krakowa. Tyle jest pogłoszek, alarmujących wieści, że chętnie uspokojmy Krakowian, iż którzy nocy nie wylecą z łóżek przez dach na ulicę...

— Istotnie sprawa ta nie przedstawia się obecnie już tak groźnie, bo oprócz metodycznego badania całego obszaru Krakowa, przydewszystkiem wysyłamy żołnierzy specjalistów do zbadania każdego ze zgłoszonych wypadków. Dotychczas doniesień takich mieliśmy już 350 i większość z nich zbadano. Mogę pana uspokoić, że dzięki błyskawicznemu zajęciu Krakowa przez armię sowiecką

nie zdołali Niemcy przeprowadzić swego diabelskiego planu

założenia wszystkich min i materiałów wybuchowych, które w olbrzymich ilościach wzięli do Krakowa i mieli zamiar odpowiednio ułożyć. Los im nie sprzyjał, w tym zbrodniczym dziele, bo większość tych min przeważnie 3-tonnowych, pozostawili w różnych miejscach na kupie z widocznym porzuceniem ich w pośpiechu ucieczki.

— Mówią o Wawelu, kościele Mariackim i in. cennych zabytkach Krakowa.

— Na Wawelu było istotnie dużo min porzuconych na podwórzach, które miały być gdzieś ułożone, ale dotychczasowa badania nic poza nimi nie wykryły. Oczywiście badania nie są zakończone, ale zdaje się, że

Wawelowi nie grozi już żadne niebezpieczeństwo

ze strony min. Oprócz zabytków, przy których godzi się wspomnieć, że w kościele Mariackim min nie wykryto, badania postępują planowo w całym mieście, ale przede wszystkim uwzględniają nasze potrzeby wojenne. A więc zaczęliśmy od zakładów przemysłowych, przyczem stwierdzono, że w 24-ch fabrykach jak np. Sempericie, Zieloniewskiego, fabryce papieru, czekolady, w garbarni, itp. itp. znaleziono miny i unieszkodliwiono je, tak, iż fabryki te mogą być puszczane w ruch.

Najwięcej min założyli Niemcy na Błoniach koło mostu nad Rudawą, gdzie przypuszczalnie spodziewali się przemarszu wojska, bo było tam 1600 sztuk min 3-tonnowych, które ostatnio tak silnie wstrząsały powietrzem i nerwami Krakowa. Po fabrykach badania uwzględniają szkoły i budynki publiczne, a następnie prywatne, dawniej zajęte przez Niemców. Klasyczny wypadek zdarzył się np. na Poczcie Głównej, gdzie

w jednej z kas czekała na otwierających pokaźna mina.

Udało się ominąć to niebezpieczeństwo i kasa może nadal pełnić swą pancerną służbę dla pieniędzy pocztowych. W Elektrowni i Gazowni min nie znaleziono, przynajmniej dotychczas, według oświadczenia mjr. Degtiarewa. Bywały natomiast różne „sztuczki”. Np.

w pewnym domu poniemieckim znaleziono minę w piecu,

który wylatując mógł rozsądzić cały dom a nawet i sąsiadnie.

Mjr. Degtiarew jest dobrej myśli, że tak jak dotychczas wypadków nie było, tak i nie będzie. Załoga jego to, wytrawni specjaliści, z których paru przewinęło się w czasie rozmowy z nim. Mówią o swym niebezpiecznym zajęciu, jakby szukali kwiatków na łące: „ot, tam było kilkadziesiąt bomb, a gdzieś indziej parę min”.

Żołnierze mjr. Degtiarewa mają dzielnych po-

moćników... czworonożnych w psach, specjalnie wytresowanych, które swym czułym węchem wykrywają miny, mające u spłonu substancje o osobliwym zapachu. Psy te potrafią wyczuć minę nawet pod ziemią i wskazują swymi łapami, gdzie należy szukać niebezpieczeństwa, grożącego ludziom i budowlom.

Udzielił nam się optymizm mjr. Degtiarewa z jego pogodnej rozmowy o minach i innych okrop-

nościach, które dla niego przedstawiają się niby krzyżówki czy szarady, stanowiące nawet nie nadzwyczajną atrakcję w jego saperskiej, a dla Krakowa tak doniosłej działalności. Obiecaliśmy jeszcze raz odwiedzić uprzejmego majora, kiedy badania jego metodyczne w całym Krakowie postąpią już tak dalece, że będzie można spokojnie oświadczyć, iż Kraków wolny jest od lokalnych „wstrząsów” ziemi.

S. N.

Gehenna warszawskich pariasów.

Jednym z najstraszliwszych upokorzeń moralnych w okresie panowania hitlerowskich zbirów był podział ludzi żyjących na terenie okupowanego kraju na panów i niewolników. Każdy, kto przeszedł straszliwy okres niewoli, zna to uczucie upokorzenia i bezsilnej złości w obliczu niekończącego się szeregu dyskryminacji: osobne wagony kolejowe dla „polskiego bydła”, osobne przedziały tramwajowe, inne niż dla panów glodowe przydziały żywności. Oto najjaśniejsze przykłady tego potwornego dzielenia istot ludzkich na nadludzi i podludzi.

Oprócz tych dyskryminacji, które weszły w życie od razu z chwilą wkroczenia wojsk niemieckich na teren kraju — powstały jeszcze inne: krzywdzące i wola-jące o pomstę do nieba traktowanie tych, których wypędzono i wygnano z gruzów Warszawy.

Bezpośrednio po upadku powstania w Warszawie Niemcy dla celów agitacyjnych stworzyli pozory, jako by biedni, nieszczęśliwi, odarci ze wszystkiego wygnanci Warszawy cieszyli się specjalnymi łaskami okupanta. Było to podyktowane względami natury taktyczno-politycznej. Ale jak wiadomo Niemcy, a zwłaszcza bestia hitlerowska, nie potrafią nigdy utrzymać linii taktycznej, względnie łagodniejszej, gdyż zawsze okrucieństwo i krwiożerczość przekreślają to, co w gabinetach czy w kancelariach wykombinują politycy, czy taktycy. To też po okresie względnej łagodności w stosunku do uchodźców warszawskich (względnej o tyle, że masowo nie byli poddawani w pierwszym okresie torturom czy bicia) nastąpił okres, kiedy po-
lecie Warszawiaków stało się czymś identycz-

nym z pościelą parszywej owcy albo raczej wściekłego psa, którego się tępi, szczuje i prześladowa. Pojawiały się zarządzenia, zabraniające Warszawianinowi osiedlania się w szeregu miast i miasteczek. Rozpoczęły się polowania uliczne, nocne rewizje, masowe zsyłanie do obozów koncentracyjnych i na roboty do Niemiec. Nieszczęśliwi wygnanci zostali straceni nie tylko na dno nędzy. W stosunku do sta-
łych mieszkańców Krakowa i szeregu innych miast zrobiono z nich obywateli drugiej klasy, musieli się ukrywać, każde przejście przez ulicę połączone było z najwyższym niebezpieczeństwem, każdy nagle groził aresztowaniem lub deportacją. Wywoływało to — jak każda dyskryminacja — w olbrzymiej rzeszy uchodźców poczucie jakiejś niezawinionej niższości.

Rzesza ta snuła się po miastach i miasteczkach z uczuciem najgłębszego przynębienia. Zazdrościła chwilami ludziom, którzy nie byli z Warszawy. Cóż za ironia losu, jaki spłot tragiczny: zazdrościć pariasom! Dziś cała ta sprawa, cała gehenna dyskryminacyjna należy do bezpowrotnej przeszłości. Szczęście, tropione jak zwierzęta masy ludzkie, wygnane z Warszawy, nie muszą już przemykać się chyłkiem pod murami, spadły okowy dyskryminacyjne, jesteśmy wszyscy wolni i wszyscy równi.

Nie dziwnego, że w tych warunkach wygnanci warszawscy jeszcze mocniejszą, niż ludność innych miast Rzeczypospolitej odczuwają radość, jeszcze z większym rozczuleniem, jeszcze z większą wdzięcznością patrzą na tych, którzy im wolność i zrównanie wywaleczyli bądź bagnietem, bądź ciężką pracą nad nowym, innym, lepszym życiem.

Jacek

Milicja obywatelska nie żartuje

Aresztowanie pierwszego rabusia mieszkaniowego

Z Komendy Milicji Obywatelskiej m. Krakowa donoszą nam, że w dniu 31 bm. aresztowany został niejaki Stanisław Głęb, zamieszkały przy ul. Garncarskiej 3, m. 6, za

włamanie się do mieszkania poniemieckiego i zrabowania urządzenia. Głęb oddany został władzom sądowym. (ts)

Technicy krakowscy przy pracy

Przed kilkoma dniami odbyło się zebranie świata techniczno-budowlanego Krakowa.

Na zebraniu, któremu przewodniczył prof. dr. Adolf Szyszko-Bohusz, delegat Biura Planowania i Odbudowy, Inż. arch. Chwalibóg przedstawił ogólne zarysy opracowywanego przez Prezydium Rady Ministrów schematu organizacji odbudowy kraju i zapoznał zebranych z zakresem swoich pełnomocnictw, apelując o jak najdalej idącą współpracę w dziele odbudowy.

Wyłoniono Komitet, do którego weszli inżynierowie architektki, komunikacji i inni, i przystąpiono do rejestracji znajdujących się na terenie Krakowa sił technicznych w związkach zawodowych przy delegacie Biura Planowania i Odbudowy w gmachu Towarzystwa Technicznego przy ul. Straszewskiego 44 — celem kierowania sił fachowych na właściwe im tereny pracy.

Jednocześnie podjęto akcje zabezpieczenia ma-

lątku firm budowlanych poniemieckich w ramach działalności Krakowsko-śląskiej Grupy Operacyjnej Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

W ramach tej działalności podjęto już najkonieczniejsze roboty remontowe, jak np. dla Wydziału radiowego Ministerstwa Informacji i Propagandy. Równocześnie organizuje się z licznych na terenie Krakowa zastępów urbanistów i projektantów Krakowski Oddział Biura Planowania i Odbudowy, którego doraźna działalność koncentruje się przede wszystkim na gromadzeniu uratowanych z pożogi wojny materiałów kartograficznych i bibliograficznych.

Dane dotyczące miejsc znajdowania się wyżej wymienionych materiałów można zgłaszać w domu Towarzystwa Technicznego przy ul. Straszewskiego 44, o co apeluje się gorąco do społeczeństwa krakowskiego.

Rejestracja fachowców trwa nadal, zwłaszcza dla kolegów zamieszkujących

pracy jako niezbędnego czynnika przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego. Uznano konieczność nawiązania kontaktu z władzami państwowymi i samorządowymi celem zapewnienia spółdzielniom pracy możliwości i warunków jak najszerszego podejmowania wszelkich robót i dostaw publicznych. Szczególną uwagę zwrócono na konieczność przejmowania przedsiębiorstw poniemieckich przez spółdzielnie pracy zorganizowane spośród personelu tych przedsiębiorstw.

W wyniku dyskusji powołano komisję złożoną z przedstawicieli zainteresowanych spółdzielni celem umożliwienia im jak najszybszego rozwinięcia ich działalności w Krakowie.

Dział Spółdzielni Pracy Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. mieści się przy ul. Straszewskiego 43, II p. Wszelkich informacji udziela się w godzinach od 9—12-tej.

Pracownicy handlowi i biurowi organizują się

29 bm. odbyło się zebranie Związku Zawodowego Pracowników Handlowych i Biurowych w Krakowie.

Przybyłych przywitał i zagał zebranie ob. Pustelnik, po czym przemówił delegat P. P. R. ob. Mortimer oraz delegat Centr. Zw. Zaw. ob. Bartk, którzy udokumentowali celowość i konieczność należenia do Związków Zawodowych.

Wybrany tymczasowy Zarząd przeprowadza już rejestrację pracowników handlowych — przedstawicieli handlowych i prywatnych pracowników biurowych. Rejestracja odbywa się codziennie w lokalu własnym przy Rynku Gł. 34 w godz. od 10 do 12-tej i od 2 do 4-tej.

LIST DO REDAKCJI

Nie ma litości dla zbrodniarzy

Rzeszów, 31 stycznia.

Po przeczytaniu w Nr. 72 Rzeczypospolitej, gazety wydawanej w Lublinie, wiadomości „Pierwsi oskarżeni” nasunęły mi się mimowoli następujące refleksje.

Czytałem w jednym z artykułów tegoż pisma, że autor uważa ewent. śmierć głównego zbrodniarza hitlerowskiego Himmlera, czy też innego zbira, za karę zbyt łagodną, — powiada, że tacy winni 10 razy karę śmierci odciągnąć.

Zupełnie słusznie. Pomimo etyki chrześcijańskiej, jaką nas od dziecka karmiono, godzę się z autorem artykułu, że skazywanie na śmierć po tylu dokonanych przez hitlerowskich morderców zbrodniach jest dobrodziejstwem. Oni naszych synów z perfidią ścią pruska męczyli w obozach, wydobywali z nich resztki sił, bicz lub pałką stale pracowała, dla czego więc ci ludzie nie mają w naszych obozach tak pracować jak pracowali dla nich nasi synowie. Nie bądźmy wreszcie zbyt wspaniałomyślni!

Jeden ze znanych warszawskich architektów zginął w kamieniołomach w Linczu przykuty do tacek, tę wiadomość przywiózł jeszcze w 1940 roku współtowarzysz niedoli, któremu udało się w jakiś sposób zbiec. Jedyn syn mój inż. chemii, oficer wojsk naszych, był w radzieckim Lwowie docentem na politechnice, a w dwa tygodnie po wkroczeniu hitlerowskich oprawców do Lwowa został umieszczony w jednym z obozów i... krew mi zastęga w żyłach, gdy pomyśle, w jakich warunkach mój jedyny syn, moja jedyna nadzieja, zginął.

Twórzmy obozy pracy, niech Niemcy i różni ich pobratymcy, nasi zdrajcy itp. lotrzy pracują nad odbudową naszej zniszczonej przez nich Ojczyzny, gwałt rąk nam do pracy zabraknie; — tak nas ogolono o sił konstruktywnych, że każda nawet parszywa owca się przyda.

Twórzmy obozy pracy, to będzie z większym pożytkiem dla naszej sprawy, a większy odwet weźmiemy, jeżeli na czele obozów pracy staną odpowiedni ludzie.

J.J.

Władze

Izby Handlowo-Przemysłowej

26 bm. ukonstytuowała się z polecenia dyrektora, Departamentu Ekonomicznego przy Ministerstwie Przemysłu jako Delegata Rządu dla spraw Izby przemysłowo-handlowych Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie i podjęła normalne czynności, zgodnie z obowiązującym statutem.

Obecny skład Prezydium: Jakubowski Eugeniusz, prezes, Kuhn Jan Stefan, wiceprezes, Dyrekcja: dyr. Inż. Mianowski Henryk, konsulenci: Filipiński Tadeusz i Dr. Widymski Leopold, wicedyrektor Gaertner Władysław.

Biuro Izby znajduje się w gmachu przy ul. Długiej 1. Godziny urzędowania od 9—3.

Zebranie plastyków

W sobotę 3 lutego br. o godz. 10 odbędzie się w Domu Plastyków (Łobzowska 3), zebranie informacyjne.

Pierwsze zebranie tramwajarzy krakowskich

W ub. czwartek odbyło się w ślusarni tramwajowej zebranie pracowników tramwajów miejskich. Kilkuśset obecnych wysłuchało z zainteresowaniem referatu ob. Sykusa z Krak. Kom. Związków Zawodowych i obrało zarząd miejscowy.

Do zebranych przemówił jako do pracowników użyteczności publicznej wicepr. miasta ob. Wolas, wyzywając do ofiarności pracy i zapewniając o trosce nowego zarządu miejskiego o ich potrzeby. Zebranie witał też przedstawiciel miejscowego Komitetu PPR.

Wzruszającym momentem zebrania była owacja pracowników dla ob. inż. Czernika, który w czasie okupacji serdecznie pomagał im w ciężkich opalach z Niemcami.

DYREKCJA LICHEM SPÓŁDZIELCZEGO, LICHEM ADMINISTRACYJNEGO, LICHEM HANDLOWEGO donosi nam, że wpisy odbywają się w sekretariacie przy ul. Starowińskiej 46, codziennie w godzinach od 10—12. Tam również udzielane są wszelkie informacje.

ZEBRANIE INFORMACYJNE LEKARZY. W niedzielę, dnia 4 bm. o godz. 11 odbędzie się w Klinice ginekologiczno-położniczej Uniw. Jag. przy ul. Kopernika 23 Zebranie Ogółu Lekarzy, zwołane przez Zarząd Izby Lekarskiej, celem poinformowania świata lekarskiego o aktualnych zagadnieniach zawodu i ich

Repertuar kin krakowskich

„Apollo” i „Sztuka”: Amerykańska komedia muzyczna „Pensjonarka” z Deanną Durbin.

„Scala” i „Wanda”: Dramat produkcji sowieckiej „Sekretarz Rejkomu”.

„Swit”: Polska komedia muzyczna „Królowa Przedmieścia”, reż. E. Bodo.

„Uciecha”: Film produkcji polskiej „Żołnierz Królowej Madagaskaru”, M. Znicz, L. Zeli-chowska i inni.

Początek przedstawień o godz. 12, 14, 16.

Zgubiono

W dniu 23 stycznia br. zgubiono w godzinach popołudniowych przy ul. Floriańskiej lub Sławkowskiej czapkę-furazerkę, oraz torbę ze zdjęciami i papierami. Znalazca zechce zgubione przedmioty zwrócić na ul. Zwierzyniecką 4, mieszkanie Marii Sarapaty dla por. Wołkova.

Chłopcy Krakowiaczy

Do fabryk — do pracy!

„Dziennik Krakowski” w Krakowie